

86 w 2018 (86)

Alarm!!! – czyli obrona obozu

Data publikacji: 15.10.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki

Wartowanie to przykry najczęściej obowiązek. A szkoda! [Trochę już pisałem](#) o tym, jak podchodzenie służy drużynowemu w budowaniu poczucia odpowiedzialności w chłopcach, które następnie skutkuje większym zaangażowaniem w pełnienie służby wartowniczej.

Dziś chciałbym się zabrać za jeszcze jedno narzędzie, które pomaga wzbudzić w chłopcach entuzjazm wobec wartowania. Rzecz jasna wymyślili je mądrzejsi ode mnie, ja zaś tylko przekazuję Wam ten cudowny sposób.

Na wstępie – co zawsze podkreślam – chłopiec lubi, jak się go traktuje poważnie. Szczególnie, jeśli się czegoś od niego wymaga. Najgorsze co można więc zrobić, to po prostu rozpisać warty pierwszego dnia obozu, opuścić poły namiotu komendy i iść spać. Pamiętajcie, że harcerz który jedzie na swój pierwszy obóz nie wie, czym są warty, jak wartować, dlaczego warto (heh) wartować i tak dalej...

Pierwsza rzecz, jaką musicie zrobić, to nauczyć chłopców techniki wartowania. Najlepiej uczy się na własnych błędach, rzecz jasna, ale kilku wskazówek możecie udzielić. Pierwszego dnia obozu możecie po zmroku zebrać wszystkich harcerzy i spróbować przekazać im te oto:

Przykazania wartownika

Po pierwsze, nie oświetlać lasu! – aby przekonać chłopców o słuszności tej zasady, musicie zrobić dwie rzeczy. Najpierw wyprowadzić drużynę daleko w las, zostawiając na miejscu przybocznego z latarką i poprosić go, żeby świecił, przechadzając się po obozie. Chłopcy muszą na własne oczy zobaczyć, że świecący non-stop wartownik jest widoczny z daleka. Potem musicie z kolei wejść do obozu i rozstawić kilka osób na zewnątrz w taki sposób, by chłopcy przekonali się, że świecąc latarką widzą mniej, za to słuchając mogą „zobaczyć” znacznie więcej.

Po drugie, wychodzić poza krąg namiotów (i zaglądać do nich)! – wiadomo, że niedoświadczeni wartownicy często siedzą na środku podobozu. Musicie więc ustawić takich potencjalnych wartowników w centralnym punkcie, a następnie stanąć za jednym z namiotów i maszerować w prostej linii, by udowodnić, że namiot może zasłonić bardzo wiele.

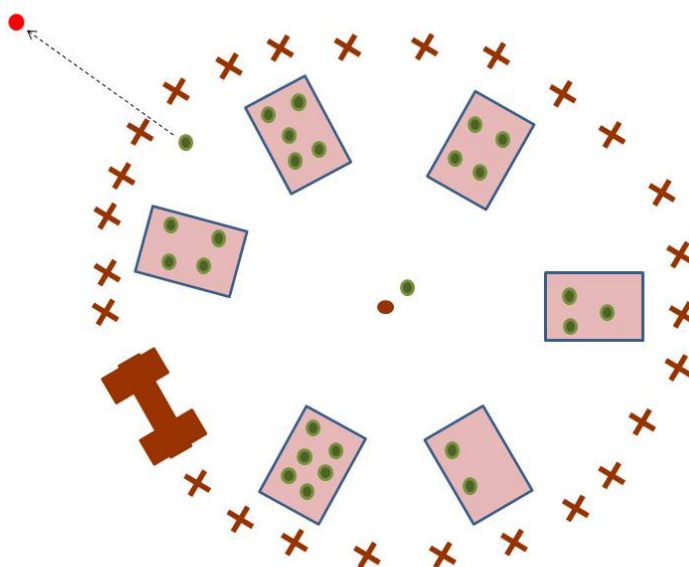
Po trzecie, zmiany warty na zakładkę! – jeśli macie ten luksus, że harcerze wartują dwójkami, to pouczcie ich, że przed zmianą warty tylko jeden wchodzi do namiotów i budzi następnych wartowników. Ktoś zawsze jest na zewnątrz!

Uwaga – warto pamiętać, że zeriba nie jest po to, by być zasłoną nie do przejścia. Nie chcemy zatrzymywać dzikich zwierząt (pyton i tak się prześlizgnie), ponadto coraz częściej nie można ustawiać dużej zeriby z powodu zagrożenia pożarowego. Ale! Krąg z łamliwych, suchych patyków dookoła obozu, niezauważalny w nocy, może znacząco utrudnić bezgłośnie podejście. Musi mieć szerokość przynajmniej dwóch kroków.

Przy założeniu, że Wasi harcerze (po krótkim kursie) dobrze wartują, a ktoś będzie chciał podejść Wasz obóz, by pokazać, jakim jest kozakiem, prędzej czy później dojdzie do alarmu, a wówczas dobrze mieć:

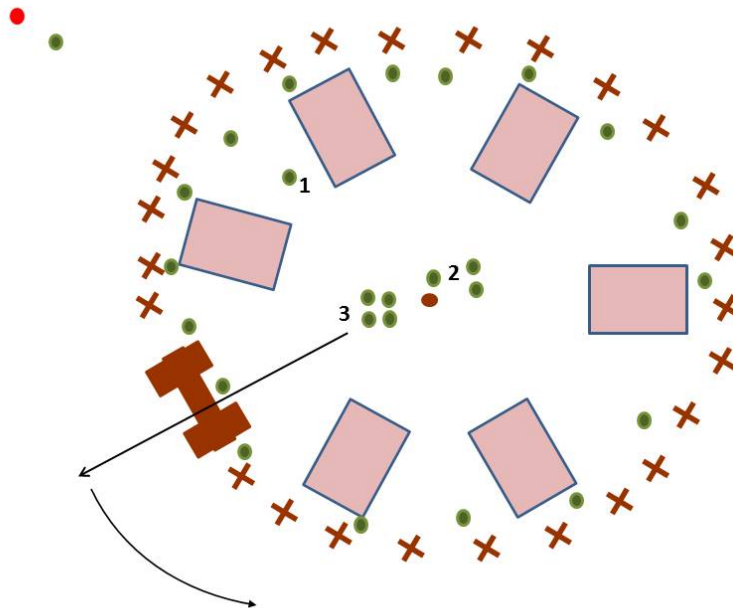
Plan Obrony Obozu

Z doświadczenia wiem, że samo zaplanowanie i przećwiczenie kilkakrotnie tego planu dostarcza chłopcom dużo frajdy. Zaplanujcie wszystko wcześniej, ale przyjmujcie mądre sugestie chłopaków na bieżąco (będą mieli poczucie współodpowiedzialności). Przećwiczone różne warianty, to przynajmniej godzina fajnej zabawy. A oto kilka pomysłów na taki plan od redakcji Azymutu (proszę się nie znęcać nad ilustracjami):



Na pierwszym obrazku widzimy uśpiony obóz. Dwóch wartowników – jeden czuwa

na środku, przy maszcie, drugi zaś robi obchód po zewnętrznej stronie namiotów. Dostrzega w tym momencie podchodzącą osobę, która na wezwanie „Stój kto idzie!” nie odpowiada, zachowując się nietypowo. Wartownik obchodzący rusza więc w jej stronę, jednocześnie polecając wartującemu przy maszcie podniesienie alarmu.



Na drugim obrazku widzimy obudzoną alarmem drużynę na pozycjach, jakie ćwiczyła wcześniej. Oboźny (1) obiega cały obóz dookoła, sprawdzając czy wszyscy wstali i czy nikogo (i niczego) nie brakuje. Drużynowy z drugim przybocznym (2) stoją pod masztem, gdzie odbierają raport wartownika. „Lotna brygada” (3) złożona z kilku szybkich chłopaków po odebraniu polecenia drużynowego obiega obóz dookoła i/lub wspiera drugiego z wartowników.

Ewentualne warianty dodatkowe to między innymi kurier do zgrupowania/pozostałych podobozów (jeśli nie jesteście na obozie samodzielnym), czy szybki wypad na najbliższy parking, jeśli jest duże prawdopodobieństwo, że tam zaparkowano samochody.

Gwoli wyjaśnienia, trzy sprawy

Po pierwsze, obok alarmu „obronnego”, jest alarm ewakuacyjny. Należy wyraźnie rozróżnić te procedury, bo ostatnią rzeczą jakiej chcemy, jest rozbiegnięcie się chłopców w czasie burzy i silnej wichury.

Po drugie, używam w artykule wielu poważnie i groźnie brzmiących słów, które

napełniają chłopców adrenaliną. Robię to świadomie, ale musicie pamiętać, że w przypadku realnego zagrożenia ze strony ludzi złej woli, odpowiadacie przede wszystkim za bezpieczeństwo chłopców. Musicie też mieć na względzie, że niesiony podnieceniem chłopiec może wdać się w bójkę z podchodzącymi harcerzami (w grę wchodzi silne emocje).

Po trzecie, trzeba odnieść tę całą procedurę do zasad podchodzenia. Osobiście uważam, że w przypadku bezproblemowej identyfikacji zauważonego podchodzącego jako harcerza, nie trzeba wszczynać alarmu – wystarczy obudzić oboźnego lub drużynowego i poinformować go, że obóz jest podchodzony.

Zorganizujcie na początku obozu godzinne zajęcia dotyczące wartowania, a poziom waszych wartowników automatycznie się podniesie. Polecam!

fotografia w nagłówku: Maja Schraube

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.